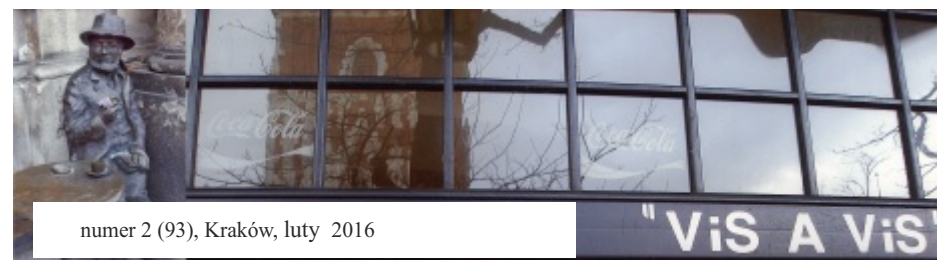


# Niezależna Telewizja Vis á Vis:



fot: B. Kucharek, W. Morek, B Zimowski

Gazetka Vis a Vis: Copyright reserved by Bogusław Kucharek.  
Wszystkie materiały publikowane są za zgodą autorów



fot. B. Kucharek

numer 2 (93), Kraków, luty 2016



fot: B. Zimowski

**CENTRUM KULTURY ROTUNDA**  
- główne miejsce koncertów festiwalowych



Kolysał nas zachodni wiatr, brzeg gdzieś za rufą został i nagle ktoś jak papier zbladł. Sztorm idzie panie bosman. A w naszej kawiarence cztery piwka na stół, w popielniczkę pet, jakąś damę roześmianą król przytuli wnet... tak się rozmarzyłem żeglarsko, kajakowo, wakacyjnie. Cóż nawet jak się stoi w porcie to trzeba mieć dobre cumy. Czego wszystkim życzę i stopy wody pod kilem...AD

## Andrzej Sikorowski

### OKNO NA PLANTY (49)



foto: B. Zimowski

#### Pastorałka na karnawał

Jeszcze jeden za nami rok  
i kolejna bitwa przed nami  
to karnawał przeży się jak kot  
to karnawał kochana pani

Przyjdzie balów szalony krąg  
korowodów pijanych często  
podawane od lat z rąk do rąk  
przy kim wreszcie zostanie zwycięstwo

Popatrz gwiazda jakoś nie tak  
nie brakuje tego na niebie  
może gwieździe nie bardzo w smak  
że się chcemy wygrać dla siebie

A jeżeli wygrać da los  
to z dwudziestu pełnych butelek  
tryumfalny salut wystrzelił  
w moją dobrą wysnioną noc

Nie byłem nigdy fanem balów, korowodów, wodzirejów, tego zabawowego zgiewku i tumultu, bo należę do kameralistów i dobrze mi w Zwisie z kilkoma dobrze znanymi gębami, a źle w tłumie choćby nie wiem jak bardzo rozśpiewanym.

To nie przeszkadza by życzyć wszystkim szampańskiego nastroju i zwycięstwa na każdym polu. Bo przecież musi być o czym gadać przy stoliku przyjaznym dla każdego, kogo zdrowy rozsądek nie opuścił.

Wydawca: Andrzej Dyga, andrzej.dyga@ma.krakow.pl  
Bogusław Kucharek, b\_kucharek@interia.pl  
Skład i współpraca: Bogdan Zimowski  
Korekta Andrzej Banaś

Kontakt: Półeczka Vis a Vis,  
www.zvis.pl  
www.visavis.altervista.org

Mam niejasne poczucie, że *Przemijanie* - na pewnym etapie - wyglądało zupełnie inaczej, Zbyszek jednak ostro zażądał, żeby go zmienić. ( Jakaś rozmowa przy grzańcu na krakowskim Rynku, w towarzystwie ślicznej Ani Włoch).

No to zmieniłem. Myśląc, że wymóg kompozytora - nawet jeśli nie do końca słuszny - jednak obowiązuje. Może dobrze kombinuję, może źle. Sądzę, że bywa z tym różnie.

Jak stało się w omawianym przypadku, trudno rozsądzić. Bo muzyka do *Przemijania* nigdy nie powstała. A poprzednie wersje tekstu utonęły w koszu, z którego śmieci dawno wyrzucono.

#### JUŻ Z NAMI:

Andrzej Warchał, Stanisław Stabro, Jan Andrzej Nowicki „Viking”, Andrzej Warchęza, Krzysztof Tyszkiewicz, Adam Ziemiński, Aleksander Rozenfeld, Wiesław Siekierski, Andrzej Sikorowski, Jacek Lubart-Krzyszczak, Jan Nowicki, Leszek Pizło, Jerzy Michał Czarnecki, Aleksander Jasicki, H. Tomasz Kaiser, Wojciech Gawłowski, Jacek Podgórski, Kazimierz Oówieja, Magdalena Rychel, Dorota Kazimiera Zgałówna, Henryk Rafalski, Paweł Kozłowski, Bogusław Kucharek, Win, Dorota Dużyk, Mieczysława Dużyk, Marek Kawa, Wojciech Mucha, Michał Kulpa, Aurelia Mikulińska, Darek Bojda, Stanisław Franczak, Jerzy Dębina, Ewa Durda „Lubelka”, Joanna „Malgwen” Mielniczek, Witold Banach, Edward Michalik, Wiesław Jarosz, Omar Khayya, Walerij Popov, Marek Studnicki, Tomek Kałuża, Kasia Hypsher, Krzysztof „Kris” Cedro, Sebastian Kudas, Wóitek Wóyciechowski, Zbigniew Żarow, Marek Przybyłowicz, Roman Mucha, Zofia Daszkiewicz, Bożena Boba-Dyga, Halina Płader, Robert Czekalski, Agnieszka Stabro, Jędrzej Cyganik, Jadwiga Grabarz, Marek Wróbel, Magdalena Tuszyńska, Henryk Arendarczyk, Marzena Krzyżak, Ewa Maciejczyk, Magdarius, Maro Zender, Adam „Bobs” Marczyk, Janusz Wósiek, Roman Gustaw Woźniak, J.B.W., Johnny Porter (ona), Andrzej Dyga, Magda Marciniak, Edward Biały „Wódz”, Maciej Dudek, Tomasz Kowalczyk, Ryszard Świętek „Pikus”, Ryszard Szociński, Anna Burns Wyller, Anna Widlarz, Ryszard Sokołowski, Marek Wróbel, Elżbieta Żurawska-Dobrowolska, Ryszard Bochenek-Dobrowolski, M. Carlie, Wojciech Pestka, Józef Bator, Renata Nalepa, Justyna Sokół, Maciej Szymczak, Pan Smith, Paweł Rzegot, Marcin Her-nas, Ewald Tomon, Gina Gurgul, Miguel Cortez, Małgorzata Lempicka-Brian, Damian, Katarzyna, Alicja, Agata, Roman Róża Dominik, Ania Karez, Julka Dyga, Renata Dubiel, Czesław Robotycki, Roman Wysogład, Iwona Siwek-Front, Danuta Mucharska, Karolina Dyga, Teresa Lange, Krzysztof J. Lesiński, Tadeusz Łukasiewicz-Tigran, Anna Witek, Pablo, Jarek Potocki, Mariola Frankiewicz, Robert Florczyk - celnik z Północy, Paulina Simlar (Rzepicha), Aleksandra Pędzisz, Magda Konopska, Iwona Chojnacka, Wiktoria Mizia, Wojciech Kwinta, Wóitek Morek, Bogdan Zimowski, Adam Kawa, Roman Kownacki, Krzysztof Janik, Wawrzyniec Sawicki, Krzysztof Miklaszewski, Zygmunt Konieczny, Konrad Pollesch, Maciej Dyląg, Jan Czopek, Leszek Długosz, Andrzej Szełęga, Krzysztof Pasierbiewicz, Alsana, Piotr Kędzierski, Piotr Błachut, Tony, Andrzej Matusiak, Adam Komorowski, Bruno, Monika Kozłowska, Dorota Czarnecka, Ryszard Rodzik, Jerzy Stasiewicz, Aleksander Szumański, Agnieszka Grochowicz, Kazimierz Machowina, Magdalena Switek, Paweł Kozłowski, Jerzy Skarżyński, Arleta Opióła, Anna Dziadkowiec, Maciej Serafin, Wojciech Firek, Andrzej Pacuła, Owca, Andrzej Banaś, Tadeusz Smolicki, Wiesław Dymny, Anna Dymna, Wit Jaworski, Tadeusz Śliwiak, Magdalena Wiącek, Adam Kieniewicz, Jan Zych, Jan Wawszczyk, Antoni Wawszczyk, Marek Rosner, Jadwiga Miklaszewska, Krzysztof Litwin, Monika Dembińska, Robert Adamczak, Zbigniew Bajka, Marian Siwek, Leszek Walicki, Jerzy Harasymowicz, Marian Żyła, Marian Satała, Andrzej Komorowski, Wojciech Włodarczyk, Jarosław Włodarczyk, Kazimierz Wiśniak, Lesław Pizło, Karina Janik, Sara Yakoubi, Bronisław Chromy, Ika Broszkiewicz, Joanna Kulma, Piotr Skrzynecki, Birczanin, A. Zaleski, Urszula Nalepa, Laco Volko, Jerzy Armata, Renata Gajos-Mangold, Andrzej Głuc, Marek Michalak, Nadusia Sitarz, Angelika Solecka, Kazimierz Madej, Rafał Dominik, Joanna Łopuszek, Krystyna Styryna-Bartkiewicz, Anna Szałapak, Konrad Mastysłó, Zbigniew Paleta, Jan Kanty Pawłuskiewicz, Leon Pawlik, Franciszek Serwatka, Piotr Szczerski, Ludwik Stomma, Waclaw Krupiński, Jacek Stokłosa, Bogumił Opióła, Jacek Szmuc, Barbara Kruk - Solecka, Franciszek Muła, Ignacy Fiut, Maria Baster-Grząślewicz, Kazimierz Pastuszczyk, Ela Gawin, Zbigniew Raj, Stanisław Staniewski, Tadeusz Pietuch, Andrzej Makuch, Olgierd Jędrzejczyk, Joanna Solska, Andrzej Domagalski, Leszek Kwiatkowski, Aarne Puu, Wojciech Mróz, Oleksa Zdzisława Zacharska, Jan Poprawa, Jerzy Antkowiak, Bogusław Maria Boba - Colin, Aleksander Andrijewski, ks. Adam Boniecki, Grzegorz Tyszkiewicz, Paweł J. Rogowski.

## Jan Nowicki



fot: B. Kucharek

### PRZEMIJANIE

Schowaj dłoń w mej dłoni.  
 Dzisiaj w garściach wiatr.  
 Czule - uwięziony,  
 Wypuśćmy go nad...  
 Staw uspiony w rżęsie,  
 Bordową kiść wiśni.  
 Zobacz - w pewnym sensie,  
 Sen - nam dziś się przyśnił.  
 W śnie - jedno pytanie:  
**CZEMU PANIE?**  
 Dotykanie! - Przemijanie.  
 Sił wezbranie! - Przemijanie.  
 Zасыpanie! - Przemijanie,  
 Przebudzenie! - Przemijanie.  
 Wierszowanie! - Przemijanie.  
 Jedno zdanie! - Przemijanie.  
 Jasna - woda.  
 Oczy dziecka.  
 W nich - pytanie:  
**CZEMU PANIE?**

Wyjmij dłoń z mej dłoni.  
 Wczoraj - w garściach wiatr.  
 Dzisiaj rozwichrzony,  
 Uciekł, sfrunął, nad...  
 Staw umarły w rżęsie.  
 Zwiędłą gałąź wiśni.  
 Zobacz - w pewnym sensie,  
 Nokturn - nam się przyśnił.  
 W nokturnie - pytanie:  
**CZEMU PANIE?**  
 Nocne łkanie! - Przemijanie.  
 Gdy świtanie! - Przemijanie.  
 Uciekanie! - Przemijanie.  
 W miejscu stanie! - Przemijanie.  
 Umieranie! - Przemijanie.  
 Zmartwychwstanie! - Przemijanie.  
 Ciemna - woda.  
 Oczy matki.  
 W nich - kochanie.  
**CZEMU PANIE?!**  
 Przemijanie, przemijanie, przemijanie...

## Grzegorz Tyszkiewicz

### Mój Kraków i Szanty

Na festiwal SHANTIES, a tym samym do Krakowa przyjeżdżam od przeszło 30 lat. Z małymi przerwami. To prawdziwy kawał życia. Kawał życia, w którym zmieniałem się ja sam i moje związki zarówno z festiwalem, jak i z Miastem. Pierwsza wizyta miała miejsce w lutym 1985 r., kiedy to, jako student I roku Wyższej Szkoły Morskiej w Gdyni przyjechałem, aby wziąć udział w festiwalu, a tym samym reprezentować moją Alma Mater. Był to niezwykle czas pierwszych spotkań, doświadczeń artystycznych na scenie „Rotundy”, nawiązywania relacji z kolegami - żeglarzami oraz - z czego sobie chyba nie zdawaliśmy z kolegami sprawy - zaznawania sławy trochę jakby na wyrost. Dlaczego? Ano dlatego, że jako studenci WSM śpiewający o morzu i rejsach, byliśmy z niezrozumiałych dla nas przyczyn, atrakcyjni dla widzów oraz wykonawców. Potem dotarło do nas to, że oni - śpiewający i zasłuchani w piosenki o morzu, zaczytani w żeglarskich książkach, zimową porą śnili i tęsknili do morza pod każdą postacią. A my - przyszli marynarze, byliśmy dla nich uosobieniem morskiej przygody, romantyzmu, czyli niejako „podczepiliśmy się” pod większą ideę. Było to bardzo miłe, ale przyznam szczerze, że w naturze codzienna „morskość” Uczelni nie była tak romantyczna. Był to też dla mnie czas poznawania Krakowa. Włóczyłem się po uliczkach i Rynku, oczarowany widokami oraz napotkanymi ludźmi wchłaniałem całym sobą klimat Miasta. Miasta jakże innego od Gdańska czy Gdyni. Okazja do przeżycia jeszcze większych „krakowskich” atrakcji, niż te związane z festiwalem, nadarzyła się niebawem. Następnej zimy zostaliśmy z dwoma kolegami studentami, oddelegowani przez Uczelnię, do wzięcia udziału w imprezie zatytułowanej „Polskie Linie Oceaniczne pod Jaszczurami”, która miała odbyć się w Krakowie. Byliśmy młodym narybkiem, towarzyszącym przedstawicielom PLO w osobach Rzecznika Prasowego Jerzego Drzemczewskiego, kpt. Anny Wypych - Namiotko (późniejszej v - ce minister Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej) oraz dwóch emerytowanych oficerów floty handlowej, których nazwiska uleciały mi z pamięci. Spotkanie o charakterze otwartym odbywało się w Klubie pod Jaszczurami i jak pamiętam wszyscy uczestnicy znakomicie wczuli się w swoje role. Ale dla mnie osobiście z tego spotkania pozostaną w pamięci, do końca mego życia dwa zdarzenia. 1 - Wieczór w Piwnicy pod Baranami. Organizatorzy imprezy zaprosili nas na program do Piwnicy. Było to najbardziej niezwykle i magiczne wydarzenie w moim dotychczasowym życiu. Przyznaję, że do dzisiaj niewiele zdarzeń zdołało mnie tak poruszyć. Byłem oczarowany klimatem roztaczanym przez Piotra Skrzyneckiego, piosenkami i skeczami w wykonaniu



fot: B. Kucharek

Anny Szałapak, Tamary Kalinowskiej, Beaty Rybotyckiej, Haliny Wyrodek, Jacka Wójcickiego, Marka Grechuty, Leszka Długosza, Andrzeja Warchała i artystów, których nazwisk już nie pomnę. Wystąpił wtedy również znany, ale będący wtedy na indeksie Jacek Fedorowicz. Ten wieczór w Piwnicy był dla mnie - jako wykonawcy - doświadczeniem piorunującym. Każda minuta była niezwykła, wspaniała, niepowtarzalna, kosmiczna. Zespół pożegnał się z widzami „Dezyderatą”, a zwieńczeniem wieczoru i nocy było osobiste pożegnanie gości przez Piotra Skrzyneckiego trzymającego naftową lampę w rękę na krakowskim rynku. Pamiętam, że z wrażenia nie mogłem przez resztę nocy zmrużyć oka. Mój świat, pojmowanie sztuki po tej nocy już nigdy nie było taki samo. Zawdzięczam to Krakowowi. 2 - zawarcie znajomości z Bogusiem Kucharkiem. Boguś jest człowiekiem niezwykłym, pogodnym i otwartym na innych. Jemu zawdzięczam moje po - spacerowe stany oczarowania podwórkami Kazimierza, zasłuchanie w historii i anegdoty z życia artystów, zwykłych ludzi i „miejsce” krakowskich. Dzięki niemu dwukrotnie wdrapałem się na wieżę kościoła Mariackiego na Rynku i zawarłem znajomość ze strażakami- hejnalistami trzymającymi tam dyżury, poznałem historię powstania i wszedłem na Kopiec Piłsudskiego. Dostałem też zaszczytu bycia wprowadzonym do magicznego „Vis-a-Vis” oraz poznania niektórych z jego bywalców. Papieru i inkaustu nie stanie, by opisać, co jeszcze. Boguś jest moim „krakowskim łącznikiem”, z czego się bardzo cieszę.

I tak już 30 z haczykiem lat.

Niepostrzeżenie mijają lata. Łączą się w 5-latki, potem dekady, potem kolejne i jeszcze. Zmieniają się stroje, ważne nazwiska i twarze w telewizorach. Coraz ciężiej po schodach, na głowie rzadziej dawniejsza gęstwina. A mój Kraków jest coraz piękniejszy, bardziej czarowny i za każdą wizytą niby ten sam, a nie taki sam. Od 30 lat z niezmienną przyjemnością idąc Floriańską, wsłuchuję się w różnojęzyczny szmer rozmów przechodniów, popatruję na witryny sklepów, wsmakowuję się w aromat kawy w kafejkach, ryczę ze śmiechu oglądając nowe prace Andrzeja Mleczki w jego galerii przy Św. Jana, nasłuchuję czy doleca do mych uszu dźwięki skrzypcowej muzyki w wykonaniu następców niezapomnianego Stefana Dymitera. Co roku chłonę klimat Miasta obchodząc Rynek na trasie po prostokacie: od Pałacu do Pałacu (pod Baranami), a potem spacerując Grodzką aż do Wawelu.

I choć to oczywiście nadużycie, to powiem z uśmiechem, że czuję się w jakimś sensie częścią tego miejsca. I za to Miastu i Ludziom bardzo dziękuję.

I proszę o jeszcze...

## Z kroniki żałobnej:

**Jan Krzysztof Krcha**

**przeżywszy lat 68, zmarł dnia 19 stycznia 2016 r.**

Tylko daty nie da się ustalić jak Nowy Rok nie przyszedł. Wszystko się dzieje, tylko nie wiadomo kiedy. Dopiero będzie bałagan, jakich jeszcze nie było!

A jak w ogóle nie przyjdzie? To co zrobimy?

– Poczekamy do następnego – zaproponował ktoś z obecnych – W końcu to tylko rok...

– Rok nie wyrok – skonstatował Minister Sprawiedliwości

– A jak następny też nie przyjdzie!!!!!!!!!!!! – wybuchnął Premier – To co wtedy zrobimy?

– No, nie zrobimy wyborów – ktoś podsunął – Zawsze coś

– Ee, bzdura! Z niczym się nie pozbieramy!

Nastrój zrezygnowania udzielił się mediom i społeczeństwu. Co chwilę pojawiały się nowe problemy. Na przykład jak ustalić urodziny? Jak ustalić daty urlopów? Katastrofa! Póki co najwięcej wagi przykuwały jednak powody, dla których Nowy Rok nie przyszedł.

– Może wpadliśmy w pętlę czasową? – mówili jedni – Ale wtedy nie odszedłby Stary Rok.

– Może zasnął? Może zapił gdzieś po drodze, bumelant jeden i nie dość, że przyjdzie spóźniony, to jeszcze skacowany! – denerwowali się inni

– Nieważne, byle przyszedł – odpowiadali jeszcze inni – żeby w ogóle przyszedł!

Przygnębienie ogarnęło bez mała wszystkich – rząd, media, społeczeństwo.

Wyglądało na to, że stracili nadzieję. Znowu zapadła cisza, jak przed dwunastą, jednak nie cisza radosnego oczekiwania, na przyjście Nowego Roku, lecz cisza zrezygnowania. I nagle w tej ciszy dało się słyszeć nieśmiałe pukanie.

Wszyscy zamarli w bezruchu – rząd, media, społeczeństwo.

Tymczasem drzwi uchyliły się powoli i pokazał się Nowy Rok – zmieszany wbitym w niego wzrokiem rządu, mediów, społeczeństwa.

– Przepraszam za spóźnienie – powiedział przepraszającym głosem – Poblądziłem trochę... Jestem tu nowy...

## Teraz tu ma swój kąt, Iwona Siwek - Front





## Paweł Leski

### Nowy Rok

Do północy pozostały sekundy. Wszyscy przestali rozmawiać. Rząd, społeczeństwo, media. Cały kraj zamarł czekając na przyście Nowego Roku.

Zaczęto odliczać:

– Pięć, cztery, trzy, dwa, jeden...!

I... nic... Wybiła dwunasta, zastęły ręce z przygotowanymi wcześniej kieliszkami szampana. Nowy Rok nie przyszedł...

Cały kraj aż wytrzeźwiał ze zdumienia – zapewne pierwszy raz w historii.

Zegary działały normalnie – szły do przodu, razem z

kalendarzami i pokazywały oczekiwaną datę i godzinę. Ale pokazywały nieprawdę – bo Nowy Rok nie przyszedł. Nie było go, co każdy od razu zauważył. Zadumał się rząd. Zadumało się społeczeństwo. Zadumały się media.

Pierwszy otrzeźwiał i tak już otrzeźwiał wraz z całym krajem rząd.

– Co się dzieje? – rzucił premier – Czemu go nie ma?

– Ano, nie przyszedł. Nie wiemy dlaczego. – odpowiedział ktoś nieśmiało.

– Jak to nie przyszedł? – zdenerwował się premier (a za nim media i społeczeństwo) – Może utknął w korkach?

Popatrzył wymownie na Ministra Transportu, ale tamten zaprzeczył i zaprzeczenia poparł zdjęciami z prasy. Przypomniał również, że właściwie nie wiadomo jakim środkiem transportu miał się poruszać. W zasadzie miał „przyjść”, więc transport nie ma tu nic do rzeczy. Postanowiono spytać Stary Rok, żeby rozwiązać tę kwestię, która już wywołała dyskusję w mediach i w społeczeństwie.

Tu pojawił się kolejny problem. Stary Rok odszedł w wyznaczonym terminie i tyle go widzieli. Pisz pan na Berdyczów – poszedł i go nie ma. Tylko Nowy Rok nie przyszedł...

– I co teraz? – zastanawiał się rząd (nie mówiąc o mediach i społeczeństwie)

– Może zlecić poszukiwania policji? – zaproponował ktoś.

– E tam, – zachnął się Minister Spraw Wewnętrznych – Nie mamy nawet rysopisu.

....Nikt go nie zna.

– A co wymyślili w innych krajach? – zapytał premier patrząc z nadzieją na Ministra Spraw Zagranicznych.

– To samo co u nas. Kryzys – mruknął minister.

Zwołano Sztab Kryzysowy. Media wydały specjalne serwisy informacyjne omijając dyskretnie datę – wszak było już po 31 grudnia, ale jeszcze przed 1 stycznia...

Społeczeństwo zaczęło dyskutować zawzięcie.

– Może nie jest tak źle – mruknął ktoś ze społeczeństwa – nie ma roku, nie będziemy płacić podatków.

– Może nie jest tak źle – mruknął ktoś z rządu – Nie ma roku, nie ma wydatków budżetowych przewidzianych na nowy rok.

– Bzdura! – zdenerwował się Minister Finansów – przecież czas leci. Godziny mijają.



foto: B. Kucharek

## Leszek Długosz

### ROZMYŚLANIA PRZY WYNOŚZENIU CHOINKI

Najpierw się czeka  
Obsypuje błyskotkami  
Otacza światłem i śpiewaniem  
Jest radością oczu i serca

A potem ?  
Mój Ty Boże – jak się pozbyć ?  
Jaką najkrótszą wywlec drogą  
By się nie pokłóć  
Na schodach zaudadnie nie naśmiecic ?

To może niekiedy przypominać  
Sytuację miłości która już przeszła  
I jest, jak się to mówi  
„Nie na rękę”

- Leb podnosi kredens  
Szafa rozpiera się swobodnie  
Na swoje stałe miejsca  
Powracają krzesła  
- Wszyscy domownicy z uczuciem ulgi

Wypuszczają powietrze : „ No wreszcie,  
Przeczekaliśmy...”



fot. B. Zimowski

## Andrzej Matusiak MÓJ DAWNY KRAKÓW MIASTO, LUDZIE, WYDARZENIA na starej pocztówce i fotografii oraz wspomnieniach” (44)

Znana nam *Kawiarnia Jama Michalika* obchodziła w 2015 roku rocznicę *120 lecia* jej powstania oraz związany z nią jubileusz *110 lat* od założenia *Kabaretu Zielony Balonik*.

A więc, mieliśmy jak to się obecnie mówi – *dwa w jednym*, bo łączy je kamienica przy ul. Floriańskiej 45. To tam w 1895 roku, przybyły z Lwowa cukiernik Apolinary Jan Michalik uruchomił kawiarnię o nazwie *Cukiernia Lwowska*. Usytuowana blisko Matejkowskiej Akademii Sztuk Pięknych i Teatru Miejskiego, szybko stała się miejscem spotkań studentów, młodych artystów, aktorów, literatów, dziennikarzy i intelektualistów krakowskich. Wielu z nich stało się znanymi i sławnymi twórcami, związanymi z epoką *Młodej Polski*, którą to nazwę wymyślił Artur Górski, też bywający u Michalika. Bywalcami kawiarni byli m.in. Stanisławski, Wyspiański, Przybyszewski, Malczewski, Jasieński „Manggha”, Uziębło, Tetmajerowie, Weiss i inni, których nazwiska winien znać każdy maturzysta – co akurat nie jest regułą. Młodzi artyści tak jak i teraz, niestety „nie śmierdzili groszem” i nieraz regulowali należności Michalikowi, wytworami swojej twórczości, zapelniając nimi ściany i wnętrza kawiarni. Z czasem nazwano ją potocznie „Jamą Michalika”, gdyż jej pomieszczenie nie miało okien i przypominało grootę.

W 1905 roku Jan August Kisielewski, Edward Żeleński (brat Boya), Stanisław Kuczborski wraz z innymi artystami, stworzyli kabaret „*Zielony Balonik*”. Prezentował on w kawiarni Michalika swoje programy w których można było uczestniczyć (do około 120 osób) tylko za indywidualnymi bezpłatnymi pojedynczymi zaproszeniami, wykonanymi przez znanych malarzy (np. K.Sichulski, W.Wojtkiewicz). Konferansjerem na początku był Kisielewski, a później Stasinek Sierosławski. Kabaret wystawiał też *noworoczne Szopki Krakowskie* w szopce zaprojektowanej przez S.Kamockiego, przedstawionej na fotografii z 1911r. Szopka i niektóre lalki zachowały się w Jamie do dzisiaj. Kabaret zakończył swoją działalność w 1912



fot: W. Morek

## Paweł J. Rogowski

### W całkiem Nowej Szkocji

Od tygodnia zmuszone są dzielić ze sobą pokój i mnie. Jedna z nich jest kanadyjską damą przy mężu, a druga wykształconą Indianką. Widać, że nie zostały przyjaciółkami. Wystarczy, że Indianka woli mieć okno otwarte, a dama nie toleruje przeciągów. Nie rozmawiają ze sobą, chociaż mają co najmniej jeden wspólny temat: ich stare kolana w lewych nogach zużyły się i są zastąpione nowymi, metalowymi. Pomagam wprowadzać je w ruch. Wymiana zdań następuje dopiero, kiedy wchodzę do ich pokoju niezdecydowany, którą zająć się najpierw. Z jakiej części Scotland pan pochodzi - pyta Indianka, wyprzedzając dzisiaj damę w zagajaniu rozmowy. O nie, ja nie pochodzę ze Scotland, jestem z Poland, - odpowiadam. O Poland - cieszy się dama - tam gdzie rosną takie piękne tulipany?! Nie z Holand, a z Poland - prostuję. I tam właśnie one są najpiękniejsze, nieprawdaż - oczekuje potwierdzenia dama. - Zawsze myślałam, że tam - dodaje mniej pewnie. Patrę przez okno, nie wiedzą gdzie jestem - Krakowski Rynek, wiosna, stragany, takie ładne tulipany, takie piękne wiklinowe bazie. -To prawda, uspokajam staruszkę.



*Z okazji Święta Walentynkowego,  
najlepsze życzenia  
zdrowia, szczęścia i dalszej owocnej współpracy,  
wszystkim naszym czytelniczkom,  
wielbicielkom i przyjaciółkom,  
składa Redakeja*



## Potwory zwisowskie ( 16 ) podpatrzone przez Romana Wysogłada

### Łemek krakowsko – warszawsko – londyński

#### Krzysztof Miklaszewski.

Pisarz, aktor, reżyser, tłumacz, wszystko w jednym.

Wybitny megaloman, któremu wydaje się, że jest ( był) na ty z Kantorem, Gombrowiczem, Janem Pawłem II i z samym sobą. Ale gdyby nie Krzysztof, Historia byłaby o wiele uboższa, ponieważ napisał - i wydał - więcej książek niż wszyscy członkowie Związku Literatów Polskich, plus Stowarzyszenia Pisarzy razem wziętych.

Uroczy gawędziarz i kronikarz życia, nie tylko artystycznego prawie całej Polski, oraz okolic z nią kiedyś związanych, jak na przykład Łemkowszczyzna.

Z teatrem Tadeusza Kantora objechał cały świat, i to kilkanaście razy. Dusza towarzystwa, ostatnio jednak oddelegowany do Warszawy i Londynu, przez co w Krakowie jakby smutniej.

Pochodzi z Łemków, miał wspaniałą Matkę, lekarza, która niejednego artystę błyskawicznie postawiła na nogi, gdy cierpieli na chwilową, zawodową chorobę. Typ niestety zanikającego Człowieka - Omegi. Wie, i zna się, na wszystkim. Kręci filmy o sztuce, pisze książki, ostatnie o Kantorze i Gombrowiczu, bryluje, poluje, opowiada nie tylko zmyślane anegdoty ale i ze dwie lub trzy na kilka tysięcy prawdziwe.

Niestety, nie możemy już razem pójść na Bal Sylwestrowy, ponieważ ze stołu, przy którym balowaliśmy w noc Sylwestrową roku 1986 na siódmy, z jedenastu mężczyzn pozostaliśmy przy życiu już tylko my dwaj.

Teraz pewnie kolej na któregoś z nas, ale żaden nie chce ryzykować, więc w Sylwestra tylko do siebie telefonujemy. I niech tak pozostanie. Pewnie kiedyś wróci na stałe do Krakowa. Nie ma innej możliwości. Im szybciej, tym dla wszystkich lepiej. I bezpieczniej.



fort. B. Kucharek

roku, a uczestniczący w jego programach *Tadeusz Boy Țeleński* opisał później jego działalność. W 1910r. Michalik przebudował kawiarnię, gdzie utworzono dwie sale: *Salę Zieloną* z wnętrzem projektu *Karola Frycza* i tzw. *Górkę* ze sceną, których wystroje i wyposażenie w znacznym stopniu przetrwały do naszych czasów. Wówczas też wprowadzono płatne wstępy. W 1918 roku Michalik przekazał kawiarnię personelowi i wyjechał z żoną do Poznania, gdzie zmarł w 1926r. Po 1945r. kawiarnia była oczywiście upaństwowiona, a po wieloletnim remoncie została w 1960r. ponownie uruchomiona, kontynuując tradycje literackie. Występował tutaj do 1991r. *Kabaret Jama Michalika* m.in. z Jackiem Stworą, Brunonem Miecugowem, Teresą Krzyżanowską, Anną Seniuk, Markiem Walczewskim. Od 1991 roku prowadzenia kawiarni w jej dawnym *michalikowym duchu*, podjął się właściciel kamienicy, *Stanisław Jerzy Kuliś* – pisarz, miłośnik i mecenas sztuki. Od tego czasu w *młodopolskich* salach Jamy Michalika, wystąpiło wielu uznanych artystów, kabaretów, grup teatralnych i muzycznych, jak choćby Marian Opania, Nina Repetowska, Tadeusz Malak, Anna Dymna, Leszek Długosz, czy produkujący się tam też, znany nam Jacek Lubart Krzysica. W uznaniu dla tej działalności, Prezydent M. Krakowa przyznał w 2015r. S. J. Kulisiowi tytuł *Złotego Sponsora Mecenasa Kultury Krakowa Roku 2014*. Zwieńczeniem jubileuszów *Jamy Michalika* był w dniu 29.11.2015r. uroczysty spektakl „*Aeroplanów*” S.J. Kulisia na wstępie ze słowem *Jerzego Treli*. Spektakl przedstawił *Teatr Nieduży Jerzego Spyta*, który wyreżyserował – formował to widowisko i wiodąco zagrał aktorsko i muzycznie (kontrabas) *Mangge Jasińskiego*, brawurowo dominując dynamizmem i niespożytą energią, a trzeba zauważyć, że młodzieniaszkiem już nie jest. W załączeniu plakat i fotografia ze spektaklu. Też tam byłem, kawę piłem i świetnym tortem według starej receptury Apolinarego Jana Michalika się zajądałem.



## Ladislav Volko

### Liścik z Bratysławy nr. 20



Kto by sobie był pomyślał, że wspaniała orlica Anička znów da znać o sobie a tym razem z Mozambiku, bo to jest jej nowa meta na zimę. Po raz trzeci tą samą trasą. Przeleciała 19 państw i po raz pierwszy jest 250 km od morza, gdzie jest dostatek jedzenia. Wszystkie informacje są na stronach Tatrzańskiego Parku Narodowego i jego dyrektor Pavol Majko chętnie informuje o nasławniejszym ptaku Słowacji. Bratysławczanie też „latają” ale na krótsze odległości. Na przykład na Węgry za jedzeniem do restauracji i na zakupy w sobotę na targi do pobliskich miasteczek, bo taniej, albo do Austrii na zakupy, bo potrawy są nie raz te same co u nas – zdrowsze i nieraz tańsze. Czy tylko tak sobie na kawę albo za kulturą do Wiednia a tam zawsze jest co oglądać i posłuchać. A kiedy się wybieramy do Wiednia, to prawie zawsze odwiedzamy *Café Hawelka*, Dorotheegasse 6 (adres dla przyszłych gości). Wspaniała staroświecka atmosfera jak gdyby czas się zatrzymał – krzesła od Thoneta, czerwono – żółte kanapy, marmurowe stoliki a na ścianach obrazy, rysunki artystów – gości kawiarni, którzy nimi nieraz płacili za kawę i pyszne słodkie bułeczki wg. recepty żony szefa Jozefiny Hawelki. Leopold Hawelka żył przeszło sto lat (11. 4. 1911 – 29. 12. 2011) i prawie do ostatnich dni siedział w rogu przy swoim stoliku przy kawie i codziennej prasie oprawionej w typowych drewnianych ramkach. Ulubioną kawiarnię odwiedzały nie tylko sławy austriackie jak pisarze Elias Canetti, Friedrich Torberb, Hans Wiegł, założyciel wiedeńskich szkoły realizmu fantastycznego Ernst Fuchs lub André Heller - sławny artysta, śpiewak, poeta i kompozytor albo Friedrich Hundertwasser – malarz i architekt, którego domy zbudowane na podstawie jego planów są częstym celem turystycznych wycieczek czy Udo Jürgens, popularny śpiewak albo Klaus Maria Brandauer, aktor, nie zapomniany Mefisto. Z zagranicznych sław należy wymienić takie nazwiska jak pisarze Henry Miller i Arthur Miller, Marcello Mastroiani, Andy Warhol, Peter Ustinov i prezydenci Bill Clinton lub Václav Havel. A napewno tutaj bywała Ewa Lipska podczas swoich wiedeńskich czasów i mnóstwo innych Polaków. Kawiarnią Leopold Hawelka kieruje syn założyciela Günter i pracują tam również jego synowie Michael i Amir i dalsza rodzina. Naprzeciwko sławnej kawiarni jest sklep-bar Trzesniewski, gdzie można zakupić wspaniałe kanapki i gdzie zawsze jest pełno. Tym razem do Wiednia przyjechaliśmy na zaproszenie mojego przyjaciela, byłego ambasadora Austrii w Indiach Herberta Traxla i jego żony Showany Narayan, która jest wspaniałą tancerką klasycznego tańca indyjskiego Kathak. Żenili syna i do wykwintnego *Palais Pallavicini*, cuda architektury sztuki barokowej i elegancji klasycyzmu – jak się o nim pisze w przewodnikach turystycznych, zaprosił swoich przyjaciół na recepcję. Panna młoda jest muzułmanką z Pakistanu, ale rodzina żyje w Stanach Zjednoczonych a jej mąż jest hinduistą z Indii żyjący w Wiedniu. Młodzi się poznali gdzieś na uniwersytecie. Jest to trochę nie typowe, ale pokazuje że miłość wszystkie przeszkody pokonuje. A jeszcze jeden niesamowity los miłości. W New Delhi poznałem bardzo sympatycznego Polaka z Krakowa, który reprezentował niemieckie stalowe konsorcjum i jego żona jest z Japonii.

## Krzysztof ( Kris ) Cedro

### JESZCZE NADEJDZIE TWÓJ CZAS

Hej bracie, nie pytaj – Jak leci? -  
bo cóż odpowiedzieć ci mam?  
Normalnie! – sam widzisz przecież,  
co wart jest ten cały kram.

Są dni, że tylko się upić.  
Są takie, gdy wszystko gra.  
Nadzieja, choć matką jest głupich,  
to ja zawsze w zanadrzu ją mam.  
Wtedy nie czuję się sam.

Hej bracie, dokąd się śpieszysz?  
Do mety zdążysz i tak.  
Po drodze jest tyle przeszkód.  
Po diabła potknąć się masz.

Są w życiu i jasne strony.  
Choć ciemnych nie brak – to fakt.  
Więc uwierz, że w końcu nadejdzie twój czas.  
Jeszcze ci los szanse da.  
Jeszcze pokażesz, coś wart.

Hej bracie, rzuć okiem na księżyc.  
Czy widzisz tam buta ślad?  
Jak stamtąd, i ja chciałbym wiedzieć,  
wygląda nasz stary świat.

Czy błyszczy tak samo, jak niegdyś?  
Czy może całkiem już zbladł?  
Czy nasza obecność na Ziemi  
w ogóle sens jakiś ma?  
Czy nie sięgnęliśmy już dna?



foto: B. Zimowski

słowa Kris Cedro  
muz. Jerzy Włodarczyk



## Adam Ziemianin



fot. B. Kucharek

*Ryškowi Denisiukowi  
Który „Pod Kogutkiem” rządził z fantazją*

### CZARNA SUKA

Noc taka wierna  
Jak czarna suka  
Kły jej tylko iskrzą  
Szalone gwiazdy

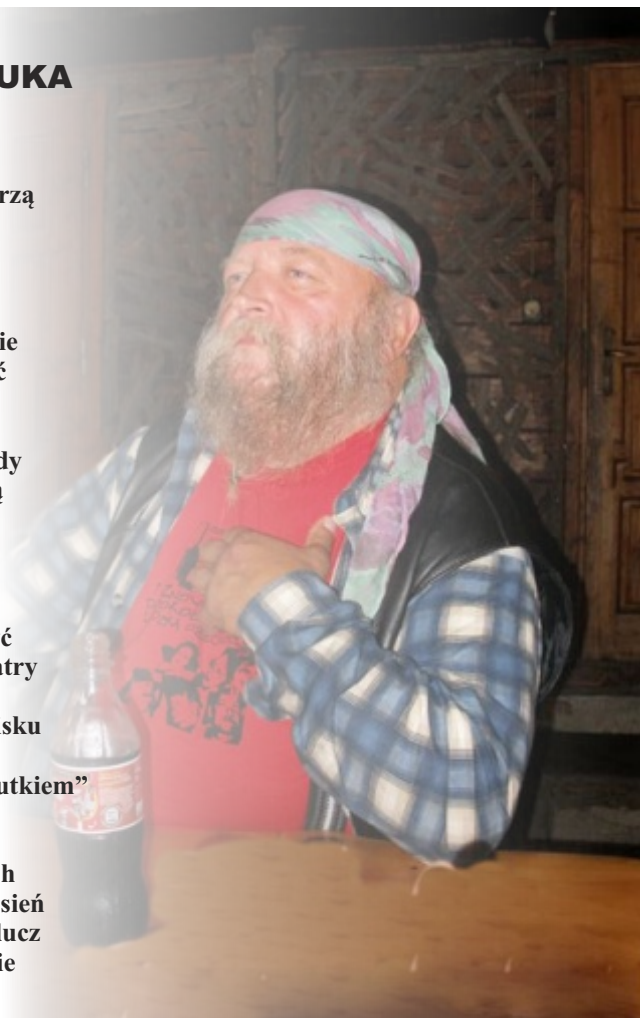
Księżyc o jodłę  
Zaczepił rogiem  
Trudno mu będzie  
Za górę się zaszyć

A na balkonie  
Ktoś całkiem błądy  
Gra sam ze sobą  
W otwarte karty

Kierowa dama  
Wypadła z talii  
Lecz trzeba liczyć  
Na pomyślne wiatry

Cicho w uzdrowisku  
O tej porze roku  
Lokal „Pod Kogutkiem”  
Pusty już prawie

Do gości ostatnich  
Przysiadł się wrzesień  
Miasteczko na klucz  
Zamknęły żurawie



fot. B. Kucharek

Na stałe mieszkają w Wiedniu. Mają trzech synów, którzy urodzili się w New Delhi i większość życia spędzili z rodzicami w Azji – Indie, Tajlandia, Singapur, Malezja. Zresztą rodzice w tym ostatnim państwie żyją do tej pory. Jeden syn żyje w Stanach Zjednoczonych, drugi w Singapurze a trzeci w Wiedniu. Leszek, bo takie jest jego imię, nie jest zapatrzonym w siebie technokratą, ale wspaniałym otwartym człowiekiem i oprócz tego ma niesamowity zbiór indyjskiego malarstwa na którym się zna wyśmienicie. Do domu przyjeżdżają, jak inni wyjeżdżają na wakacje, dwa, trzy razy w roku i wtedy mamy możliwość się spotkać popić japońskiej herbaty, polskiej wódki, austriackiego wina i słowackiej śliwownicy. I rozmawiać, rozmawiać na tematy interesujące obie strony – jak mawiają dyplomaci. A vot, takie są ludzkie losy.

## Galeria Vis á Vis:

### Mirek Janowski: Kanada - Góry Skaliste





**Z CYKLU „TWARZE KRAKOWSKIEGO JAZZU” :**

**Adam Góralczyk**



fot: L. Pizlo

## XIX

## Adam Kawa



fot. B. Kucharek

Jest czuła fraza w nokturnie Szopena,  
w której usłyszysz nocy ciemny oddech,  
gdy nagle cisza zmienia się w pieszczotę,  
co mrok otwiera

i wyobraźni rozchyła ocean,  
rytm wiersza niesie metafory okręt,  
mrocznie bzy pachną za sonetu oknem,  
noc się otwiera.

Na palców dotyk przybliży się wszechświat,  
słowo jaśnieje mgławicy obłokiem  
i płonie strofa jak van Gogha obłęd,  
wiersz się otwiera...

Z wiersza wychodzisz w sukience z perkalu.  
Włos tylko dzieli patos od banału.

## XX

Jest czuła fraza w nokturnie Szopena,  
w której odkryjesz nocy ciemny oddech,  
gdy nagle cisza zmienia się w pieszczotę,  
co mrok otwiera

i wyobraźni rozchyła ocean,  
pachnie heksametr morskich głębin mrokiem,  
bzy rozkwitają za sonetu oknem,  
mrok się otwiera.

Na dłoni dotyk przybliży się wszechświat,  
słowo jaśnieje mgławicy obłokiem  
i gwiazda Wenus wschodzi wierszem w tobie,  
noc się otwiera...

Wróć do Szopena - noc w gwiazdach, muzyka.  
Czy wszędzie wierszem? O to mnie nie pytaj.

*Wiersze z tomiku  
„Hora Poetica”  
Wydawnictwo Antykwa,  
Wydanie I,  
Kraków 2015-03-28*

## Wiesław Siekierski

## WZGLĘDNOŚĆ POJĘĆ

- Koleżanko ! Ja dłużej już tu nie wytrzymam.  
Pędźmy stąd, z tej ohydy czystości, obrzydliwie  
nijakiej woni,  
obskurnie świeżo - śnieżnej bieli, nieprzyzwoicie  
przejrzystych szyb,  
dywanów wyzutych z każdego pyłku kurzu  
i nie zaplamionych ścian chociażby jakąś paćką.  
Brzydę się takim ładem i porządkiem.  
Chodźmy już.  
Tak bardzo bym chciała być w jakiejś stajni albo  
w chlewie,  
przy zepsutym mięsie, w duchocie ciężkiego do oddechu pomieszczenia.  
Lećmy już koleżanko, choćby na byle jaką, acz gówienną wspaniałość gnoju...  
- nakłaniała mucha muchę.



fot. B. Kucharek

## TYRAN

Przezywali go różnie, z mniejszą lub większą zaciekłością, trafnie lub mniej  
trafnie, ale za to zawsze z pasją i złośliwością. Przezywali go nienawistnie.  
On sam znał wszystkie swoje przezwiska, chełpił się nimi , prowadził nawet ich  
rejestr.  
Z licznych szczególnie upodobał sobie jedno - Tyran. Był dumny , że obdarzono  
go takim mianem. Nieszczęsny pomylił Tyrana z Herkulesem, ale i tak do końca  
dni swoich był dyktatorem.  
Jak widać, nie trzeba zbyt wiele wiedzieć, żeby rządzić.

*Krótkie formy literackie z tomiku: "Wiatry i powiewy", Kraków 1999*

## Poza ZVIS'em:

XXXV Międzynarodowy Festiwal  
Piosenki Żeglarskiej - Shanties 2016  
Kraków, 25 - 28 lutego 2016

Miejsca koncertów:

C. K. ROTUNDA

KLUB STUDIO

KOŚCIÓŁ ŚW. KATARZYNY

TAWERNA ŻEGLARSKA STARY PORT



Szanowni Czytelnicy.  
 Uwzględniając liczne postulaty i życzenia Naszych Czytelników, wyrażane w listach do redakcji, postanowiliśmy wznówić druk obrazkowej powieści w odcinkach, - SZASZKIEWICZOWA czyli „Ksyloolit w Jej życiu”  
 Poprzednie odcinki znajdują się w numerach: 5, 6, 7, z 2015r. Redakcja.

**SZASZKIEWICZOWA**  
 czyli «Ksyloolit w Jej życiu»  
 OBRAJKOWA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA  
 AUTORZY: PIOTR SKRZYNECKI i KAZIMIERZ WIŚNIAK

**Odcinek szósty: W SRODZE NIEDZWIEDZI**

**STRESZCZENIE POPRZEDNICH ODCINKÓW:**  
 Szaszkiewicowa wyjechała do Zakopanego, aby szukać tam Ksylołita. Pragnie przepadnąć na spotkanie sekretarzystki Ksylołita i Sorkoła. By zostać niepoznaną, przebrała się w skórę niedźwiedzia. Wypadki obracają się przeciwko Szaszkiewicowej, która zapomniała, pojechała złożyć w prezencie



Blyskawice nad górami... U sędziów. Za chwilę sio będzie ukarane W niedźwiedzia, Szaszkiewicowa na pastwie smutka oraz rozpęta... Pomyślowość przemysłowców jest jeszcze większa od przestępstwa. Udało im się wymyślić!

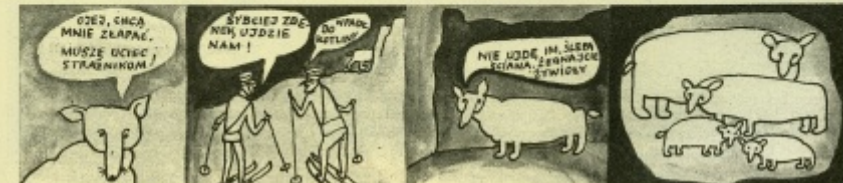


Szaszkiewicowa w panice Co by to było, gdyby koszo-pracownicy nie wstydzieli się czasu ludzkiego głosu Szaszkiewicowej-niedźwiedzia! Skonczyły się na szczelnie łańcuchem i łańcuchem w obliczu gór A potem następuje smutne rozstanie przyjaciół, których początko niebezpieczeństwo i gra z życia Szaszkiewicowa znowu samolotem w tym niedźwiedziu! Znowu w niebezpieczeństwie!

**SZASZKIEWICZOWA**  
 czyli «Ksyloolit w Jej życiu»  
 OBRAJKOWA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA  
 AUTORZY: PIOTR SKRZYNECKI i KAZIMIERZ WIŚNIAK

**Odcinek siódmy: W TRAPIE POWIETRZNEJ**

**STRESZCZENIE POZACZĄTKU OPIWIEŚCI:**  
 Szaszkiewicowej nie udało się przekroczyć na spotkanie Ksylołita z Sorkołem. Postanowiła więc opuścić Zakopanę i Ojczycę: zbiegła w przebraniu niedźwiedzia za granicę. Po niezgodnym spotkaniu z przemysłowcami Szaszkiewicowa udaje się na podmieście. Spotykając ją dwaj czarny strażnicy. Biorą ją za prawdziwego niedźwiedzia, którego postanowili złapać.



...siewna spokojnie spala ciekłą warstwą na skałach, pod grubą warstwą słodowacjalnego śniegu O niezaczepna Szaszkiewicowa! O jakie biedna ty! Tymczasem biała rodzina wściekłego miłośnika gór przeciętnoła się przez sen w głębi czarnej góry



... i zgnęła pokładzie ciemny niedźwiedź, a skobienie i świstilo szklano... (Na lewym obrazku czarna strażnica, na prawym Szaszkiewicowa). Ciemności skryły ziomną Szaszkiewicowa, porwała przez powietrzną trąbę, chyba już nie ma uratunku! Niebezpieczeństwo!

**SZASZKIEWICZOWA**  
 czyli «Ksyloolit w Jej życiu»  
 OBRAJKOWA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA  
 AUTORZY: PIOTR SKRZYNECKI i KAZIMIERZ WIŚNIAK

**Odcinek ósmy: WYBORY MISS**

**STRESZCZENIE POPRZEDNIEGO ODCINKA:**  
 Szaszkiewicowa po obrzezaniu przepadła w górach zastaje porwana przez trójkę posiedziat. Trójkę posiedziat znowu jej na hamulcu strzyżycy, a którego stóp rozciąga się coraz dłużej.



Niestety to nie jest strzyżycy ostrej skóry - Właśnie jako widzieli, odrywają się to strzyżycy, która waży strzyżycy: wybory miss Polski! Wadziło jej chwili nie została strzyżona i nabyła doświadczenia przez miłośniki strzyżycy Wbrew pozorom gruby niedźwiedź w oknie posiada nie sączącymi przestępcami jurorów



... i to podziwianie jako odzwiek i jako - uwaga! kobiety Nie spodziewali się jurorzy, że strzyżycy przyjdzie z siebie i to w takiej postaci! Zauważyli, iż strzyżycy, które tworzą swoją rolę, przedstawiają rolę dla oka korbancie, mimo iż działają całkowicie bezstronnie Z pracy... Wybrała missa Polonia w postaci seks-bombi by odzwiek w skórze niedźwiedzia! Niestety, strzyżycy małe się tylko na twarzy Szaszkiewicowej, bo serce czarna łopatką na Ksylołitem

**SZASZKIEWICZOWA**  
 czyli «Ksyloolit w Jej życiu»  
 OBRAJKOWA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA  
 AUTORZY: PIOTR SKRZYNECKI i KAZIMIERZ WIŚNIAK

**Odcinek dziewiąty: SZASZKIEWICZOWA KOBIETA OFICJALNA**

**STRESZCZENIE POPRZEDNIEGO ODCINKA:**  
 W poprzednim odcinku Szaszkiewicowa w sposób zupełnie nieszczęśliwy, przepadła jurę i publiczności, została wybrana missa Polonia. Fakt ten nakłonił na nią uczelnię odprzewiedziła.



Ciepło będzie Szaszkiewicowa radziła, chociaż serce Szaszkiewicowej pełne jest niezmiernym tęsknoty za Ksylołitem. Młody ciuch odchudzonego w imię obywateli spłatał się w jedno z makrami duszy, pełnej marzeń za Ksylołitem.



Odkryła ona Szaszkiewicowa dostępną nawiązań anaczej, a mimo to nawet za sekundy nie zapomniała o swym Ksylołitem. Dotyczy lebara lewarowy mia nawet na starcie wstawy sztuki nowoczesnej. Cóż jednak z powodzenia, strzyżycy i dawny, kiedy nie ma Ksylołitem. Nowej przez otwieraniu tak sławieżyli wadnego obiektu jakim jest reaktor. Szaszkiewicowa nie miała ani na słabną sekundy zapomnieć kochanej towarzyszki Ksylołitem. Aż serce się chwilało. Szaszkiewicowa podziwiała ramię zaszczycy, pozycję spójną, piękna figurę, odczucie męczące. Jej przeznaczeniem jest Ksylołitem i tylko Ksylołitem.